

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/dla-mediow/dodatki-historyczne-do/147262,Dodatek-prasowy-IPN-Oddzial-w-Lodzi-BOHATEROWIE-OLIMPIJSKICH-AREN-OD-ATEN-DO-TOK.html>
27.02.2026, 16:52

Dodatek prasowy IPN Oddział w Łodzi - „BOHATEROWIE OLIMPIJSKICH AREN - OD ATEN DO TOKIO”

Z okazji nadchodzących Igrzysk Olimpijskich w Tokio, IPN Oddział w Łodzi wydał 24-stronnicowy dodatek prasowy w Dzienniku Łódzkim, który prezentuje nieznane fakty z życia naszych olimpijczyków.

19.07.2021

BOHATEROWIE OLIMPIJSKICH AREN OD ATEN DO TOKIO

19 lipca 2021



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Dziennik
ŁÓDZKI



Na zdjęciach: Maria Kwaśniewska-Maleszewska, Halina Konopacka, Stanisława Walasiewiczówna, Janusz Kusociński oraz medale z Amsterdamu i Berlina

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Poniżej prezentujemy elektroniczną wersję dodatku. Można znaleźć tam artykuły:

- *Antoni Gałęcki – z igrzysk pod Tobruk i Monte Casino* – dr Sebastian Pilarski, naczelnik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Łodzi;

Antoni Gałecki

- z igrzysk pod Tobruk i Monte Cassino

Dr Sebastian Pilarski
Oddział IPN w Łodzi

Taką kartę Antoni Gałecki – jeden z najwybitniejszych piłkarzy Łódzkiego Klubu Sportowego

w okresie międzywojennym –

zapisal na boisku. Oprócz tego

walczył podczas II wojny

światowej, docierając pod To-

bruk i Monte Cassino.

Start kariery sportowej

urodzonego 4 czerwca 1906 r.

w Łodzi Antoniego Gałec-

kiego przypada na początek

lat dwudziestych. W 1922 r.

Gałecki trafił do sekcji piłkar-

skiej ŁKS, lecz wcześniej jako

nałotek miał występować

w barwach Harcerskiego

Klubu Sportowego w Łodzi.

Trenując w ŁKS, po trzech la-

tach awansował do pierwszej

drżyny, a uwagę trenera La-

josa Czeislera zwrócił wybitny

talent piłkarski. Piłka nożna

nie była jedyną uprawianą

przez Gałeckiego dyscypliną,

bowiem zimą – wzorem m.in.

Władysława Króla czy też Wa-

clawa Kuchara – występował

jako hokeista. Oprócz czyn-

nego występowania na boisku

i tafi zawodnik zdradzał pre-

dydyspozycje do pracy w cha-

rakterze szkoleniowca. Już

w 1934 r. przez cały sezon pro-

wadził jako grający trener ŁKS

w pierwszoligowych me-

czach, zajmując z drużyną

ósmie miejsce w tabeli.

Charakterystycznym ry-

sem biografii zawodników

występujących na arenach

sportowych w okresie II Rze-

czypospolitej było również łą-

czenie aktywności sportowej

z karierą zawodową – formal-

nie bowiem zawodowstwo

m.in. piłkarzy było zabro-

nione. Nie inaczej było

w przypadku Gałeckiego,

w 1926 r. absolwenta Pań-

stowej Męskiej Szkoły Han-

dlowej w Łodzi, który w apo-

gumie kariery piłkarskiej przy-

padającej na lata trzydzieste

XX w. znalazł zatrudnienie (od

1930 r.) w Łódzkim Towarzy-

stwie Elektryków. Wcześniej

ukończył szkołę podoficerską,

gdzie doskonalił umiejętność

przewodzenia samochodów,

która okazała się szczególnie

przydatna w czasie II wojny

światowej.

W 1936 r. obrońca ŁKS

znalazł się w składzie piłkar-

skiej reprezentacji Polski na Igrzyskach XI Olimpiady w Berlinie. Wystąpił we wszystkich spotkaniach z reprezentacją: Węgry (3:0), Wielkiej Brytanii (5:4), Austrii (1:3) i przegrany 2:3 meczu o brązowy medal z Norwegią. Po występie z Brytyjczykami do gry piłkarza zgłoszono pewnie zastrzeżenia, a koledzy z drużyny kupili dla żartu ogromne pawie pióro, które miało być przestrogą przed dekoncentracją. Jeden z reprezentantów wspominał po latach: „Biedny Gałecki! Sam przed sobą dręczył się fatalnym występem, a gry wręczyli mu ten prezent, prawie się rozplakał. Z Austriakami grał jednak znakomicie”. Polacy, choć w trakcie turnieju olimpijskiego byli traktowani jako główni (obok Włochów) kandydaci do złota, przegrali półfinał z Austrią.

Dwa lata po berlińskich igrzyskach w Strasburgu odbył się najsłynniejszy mecz reprezentacji Polski w okresie międzywojennym. Na rozgrywanym we Francji trzech mistrzostwach świata w pierwszej rundzie naprzeciwko Polaków staneli Brytyjczycy z legendarnym Leonidasem w składzie. Gałecki, będąc najstarszym zawodnikiem z orłem na piersi, tworzył parę defensorów z kapitanem Władysławem Szczepaniakiem. Przez 120 minut zgrany duet odpierał ataki słynnych rywali. Mecz zakończył się nieestetyczną porażką 5:6, jednak przeszedł do historii. Łącznie Gałecki przez dziesięć lat zaliczył 22 mecze reprezentacji (4 zostały zweryfikowane jako nieoficjalne), rozgrywając ostatnie spotkanie w listopadzie 1938 r. przeciw Irlandii w Dublinie. Co ciekawe, 14 maja 1939 r. znalazł się w gronie łódzkich sportowców, którzy w siedzibie YMCA złożyli olimpijskie ślubowanie w związku z rozpoczęciem czynności przygotowawczych do igrzysk olimpijskich mających odbyć się w 1940 r. w Helsinkach.

W barwach ŁKS wybiegał do 1939 r. na boisko ponad

Występował w najważniejszych meczach piłkarskiej reprezentacji Polski na igrzyskach olimpijskich w Berlinie w 1936 r. oraz w słynnym meczu z Brazylią na mistrzostwach świata we Francji w 1938 r.



czterysta razy, w tym 211 w zmaganiach pierwszoligowych, debiutując w rozgrywkach o mistrzostwo Polski w spotkaniu z Klubem Turystów w kwietniu 1927 r. Warto podkreślić, że do wybuchu drugiej wojny światowej tylko siedmiu graczy wystąpiło więcej razy w najwyższej klasie rozgrywkowej. O jego nie tylko boiskowej pozycji świadczył fakt dzielenia z Władysławem Królem funkcji kapitana drużyny. Wybuch wojny przerwał karierę piłkarską obrońcy. Wiedział, że nie wystąpi 3 września w Tomaszowie Mazowieckim w meczu Klasy „A” (wówczas był to drugi poziom rozgrywek) z miejscową Lechią, bowiem 24 sierpnia 1939 r. został zmobilizowany.

Udział w kampanii wrześniowej był dopiero początkiem wojennej odysei olimpijczyka. Jak wielu żołnierzy, po klęsce trafił na Węgry; myślał o kontynuowaniu walki. Nieprawdą jest więc informacja mówiąca o aresztowaniu piłkarza przez Niemców jesienią 1939 r. w grupie znanych łódzkich sportowców w ramach „Akcji przeciwko kierownikom Polakom”. W Łodzi pozostali natomiast żona i córka, wysiedlone przez okupanta z rodzinnego domu, do którego powrócił dopiero w 1945 r.

W czerwcu 1940 r. Gałeckiemu udało zbiec do Jugosławii z obozu dla internowa-

nym w Egerze. W trakcie tułaczki trafił do Zagrzebia, gdzie nawet wznowił treningi, występując krótko w barwach miejscowego klubu HASK. Po niemieckiej agresji na Jugosławię, piłkarz musiał jednak szukać schronienia, docierając w kwietniu 1941 r. do Palestyny.

Znalazł się w szeregach 1. Brygady Strzelców Karpackich i przebył wraz z 2. Korpusem dowodzonym przez gen. Władysława Andersa kampanię afrykańską i włoską, uczestnicząc w bojach pod Tobrukiem w 1941 r. i Monte Cassino w 1944 r. Początkowo służył w kompanii transportowej, następnie ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Zopatrzenia i Transportu oraz wykładał w Centrum Wyszkolenia Armii. W uznaniu wojennych zasług otrzymał wysokie odznaczenia wojskowe: „Gwiazdę Afryki” i Krzyż Pamiętliwych Monte Cassino, a w 1945 r. został awansowany do stopnia podporucznika. Od 1944 r., po dotarciu do Włoch, przez dwa lata służył w oddziałach transportowych, następnie przeniósł się do Wielkiej Brytanii. Jak wielu zdemobilizowanych polskich żołnierzy stanął przed trudnym wyborem. W trakcie pobytu na Wyspach dotarła do niego fałszywa informacja o śmierci żony i córki. Skłaniało to do pozostania na emigracji, gdzie znalazł zajęcie jako mechanik w brytyjskiej

armii. Należy przy tym dodać, że na początku 1946 r. informację o tragicznej śmierci bohatera tekstu otrzymała jego żona. Miał on rzekomo zginąć we Włoszech, wjeżdżając na niemiecką minę.

O powrocie do rządzonej przez komunistów Polski zdecydował przypadek. Przebywając w Szkocji, Gałecki spotkał kolegę z reprezentacji Polski – Stanisława Barana. Ten ostatni przekazał osobiste rzeczy piłkarza pograżonej w rozpacz rodzinie, a sam Gałecki w lutym 1947 r. dotarł do Gdyni, skąd trafił do Łodzi. Ponownie znalazł zatrudnienie w łódzkiej elektrowni, przemianowanej zgodnie z obowiązującą wówczas modłą na Zjednoczenie Elektryczne Okręgu Łódzkiego, gdzie objął stanowisko kierownika garaży.

Wznowił też na pewien czas karierę piłkarską i w wieku 41 lat uczestniczył w czterech meczach mających przywrócić ŁKS do reaktywowanej ligi. Powrót do normalności w nowych realiach był jednak niemożliwy. Dla komunistów fakt przejścia szlaku bojowego pod dowództwem znanego przez nich gen. Andersa stał się wystarczającym powodem do zmuszenia Gałeckiego do zakończenia występów, a wkrótce z pracy trenerskiej w ukończonym klubie. Nie pomógł zgłoszony tuż po powrocie do kraju akces do Polskiej Partii Socjalistycznej, niebawem zlikwidowanej po połączeniu z PPR. W listopadzie 1949 r. w taki sposób charakteryzowała Gałecznego Okręgowa Komisja Rejestracyjno-Weryfikacyjna „Judowego” Wojska Polskiego. „Oficer z armii na zachodzie. [...] Udział w pracy społecznej przeciętnej. Powiązania silnego z Partią niewiada. Przy powrocie do kraju

miał wiele zastrzeżeń, obecne z powrotu zadowolony. Inteligentny, wyrobiony życiowo. Oblicze polityczne wymaga dłuższego okresu czasu na kryształizację. Wymaga obserwacji politycznej”. Ostatnia sugestia została potraktowana poważnie, skoro w zachowanych dokumentach można m.in. znaleźć informację o wykluczeniu Gałecznego z PZPR. Według rodzinnych relacji, dawny olimpijczyk był nekany regularnymi przesłuchaniami przez bezpiekę, a tylko popularność miała go uratować przed aresztowaniem.

Pomimo trudnej sytuacji, były obrońca nie zerwał związków ze sportem. W kolejnych latach trenował m.in.: Borutę Zgierz, Włókniarza Pabianice, Włókniarza Łódź, Lechię Tomaszów Mazowiecki i Włókniarza Aleksandrów. Przeciwnie okresu wojny, trudne warunki związane z funkcjonowaniem w powojennej rzeczywistości oddziaływały na zdrowiu Antoniego Gałecznego. Od początku lat pięćdziesiątych męczył się on ze śmiertelną chorobą, jednak nie zrezygnował z pracy trenerskiej. Radość przyniosł tytuł mistrza Polski zdobyty przez młodszych kolegów w 1958 r. kilka tygodni przed śmiercią wybitnego obrońcy. Antoni Gałecki zmarł w Łodzi 14 grudnia 1958 r. i spoczął na cmentarzu na Mani. Jednym z jego ostatnich życzeń było, aby kondukt dotarł na obiekt przy al. Unii, na co jednak nie wyraził zgody ówczesny wiceprezes klubu Wacław Zatke, ponieważ w uroczystości pogrzebowej uczestniczyłby ksiądz. Po latach upamiętniono Antoniego Gałecznego w nalezity sposób, nazywając jego imieniem jedną z ulic miasta, sąsiadującą z ulicą innego olimpijczyka z „miasta włókniarzy” – Wawrzyńca Cyła.

- **Halina Konopacka. Złoto dla zuchwałej** – dr Artur Kuprianis, Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN w Łodzi;



Popularność Haliny Konopackiej (z prawej) wykraczała poza sportowe areny. Tutaj podczas pokazów strojów i broń dla myśliwych.

*W drzemiącym popod śniegiem dworku Antokołu,
Kiedy miesiąc mnie budził poprzez okiennice,
Marzyłam o Paryżu, Rzymie, Neapolu,
Nieba bardziej głębokie, srebrniejsze księżycy.
(Halina Konopacka, Podróże)*

Halina Konopacka Złoto dla zuchwałej

Dr Artur Kuprian
Oddział IPN w Łodzi

Halina Konopacka (1900–1989) zdobyła pierwszy złoty medal olimpijski dla Polski podczas Igrzysk IX Olimpiady w 1928 r. w Amsterdamie, w rzucie dyskiem, na odległość 39,62 m. „Dwudziestoświeciokrotna mistrzyni Polski w pchnięciu kulą, rzucie dyskiem, rzucie oszczepem, skoku wzwyż, wielobojach i sztafetach, siedmiokrotna rekordzistka świata, pięćdziesięciosześciokrotna rekordzistka Polski” – taką suchą informację możemy znaleźć w większości biogramów. Mając jednak do czynienia z tak bogatym życiorysem, trudno poprzestać na samym wyliczeniu sportowych sukcesów, medali i rekordów.

Zacznijmy jednak od tego, co przyniosło jej wieczną pamięć rodaków.

W „Kraju Tulipanów” kobiety po raz pierwszy w historii igrzysk rywalizowały w skoku wzwyż, rzucie dyskiem, biegu na 100 m, sztafecie 4×100 m i biegu na 800 m. Panie w świecie sportu ciągle jeszcze stanowiły novum. Musiały przełamywać sceptycyzm m.in. barona Pierre’a de Coubertina oraz Stolicy Apostolskiej. Wśród 327 polskich olimpijczyków okresu międzywojennego, było zaledwie 20 kobiet. Halina Konopacka, aktywnie uprawiająca różne dyscypliny, świadomie włączyła się w propagowanie kultury fizycznej i udziału kobiet w życiu sportowym. Znała już z aren i bardzo popularna dyskobolka (w 1927 r. została wybrana na sportowca roku w plebiscycie „Przeglądu Sportowego”), była oczywiście nadzieją młodego państwa polskiego na międzynarodowy sukces. I tych oczekiwań nie zawiodła, doskonale radząc sobie z ciężką na niej presją. Pobita swój własny re-

kord świata, a kolejną zawodniczkę wyprzedziła o ponad dwa i pół metra. I nie był to jej ostatni sukces w Amsterdamie, bowiem wraz z mistrzynią olimpijską w skoku wzwyż, Kanadyjką Ethel Catherwood, została uznana za Miss Igrzysk. Na wiadomość o zwycięstwie Konopackiej w kraju wybuchła euforia – prezydent Ignacy Mościcki wysłał depesze gratulacyjną, a marszałek Józef Piłsudski zaprosił ją do Belwederu.

Urodziła się wprawdzie w Rawie Mazowieckiej, ale tak naprawdę rodzina Konopackich mieszkała w Piotrkowie Trybunalskim, z którego nie długo potem przeniosła się do stolicy. Na chrzcie otrzymała imiona Leonarda Kazi-miera, ale nigdy ich nie polubiła. Kiedy zaczęła uprawiać sport, przybrała pseudonim Halina, aby uniknąć nieprzyjemności w szkole, w której niechętnie patrzone na te nowoczesne zwyczaje. Sportowe zainteresowania to nie tylko

zasługa rodziców, ale i starszego brata Tadeusza, przede wszystkim piłkarza stołecznej Polonii, ale również utalentowanego lekkoatlety. Na mistrzostwach Polski w 1923 r. zdobył brązowy medal w trójskoku. Po zakończeniu kariery zawodniczej został trenerem m.in. lekkoatletyki.

W ten sposób przed igrzyskami w Amsterdamie, Halina uczestniczyła w przedolimpijskich treningach prowadzonych przez swojego brata. Kiedy trwała wojna polsko-bolszewicka, kończyła właśnie gimnazjum żeńskie im. Cecylii Plater-Zyberkówny i marzyła o studiach na Uniwersytecie Warszawskim.

Z poczuciem patriotycznego obowiązku zapisała się na kurs sanitariuszek, na szczęście walki wkrótce ustały. Co do studiów, to nie ma pewności, czy ten zamiar udało jej się zrealizować. Znała jest jedynie jej aktywność w sporcie akademickim (który nie zrzęszal jednak tylko studentów), gdzie oprócz lekkoatletyki uprawiała wioślarstwo, koszykówkę i bieżnię (tródką i piłką ręczną).

W pierwszej połowie lat dwudziestych pokochała góry i nartciarstwo. To właśnie w Tatrach pierwszy raz zasłynęła jej własnoręcznie uszyty czerwony beret, w którym później rozstrzalała Polskę na arenach sportowych.

Warunki fizyczne (181 cm wzrostu) i duch sportu wyniesiony z domu musiały jednak zostać dostrzeżone przez odpowiednią osobę, aby naturalny talent mógł rozkwitnąć. Okazało się nią być Maurice Baguet, francuski trener zatrudniony przez Polski Związek Lekkiej Atletyki. To on zaobserwował doskonale wyczucie rytmu Haliny i namówił ją do spróbowania konkurencji rzutowych. Szybko przyszył pierwsze zwycięstwa w Polsce, a następnie na arenie międzynarodowej. Apogeum osiągnęła w 1928 r. wraz ze złotem olimpijskim. Pod koniec roku odznaczona została Złotym Krzyżem Zasługi i ponownie wygrała plebiscyt „Przeglądu Sportowego”. Zwiędziała ten wspaniały czas zamąglała pamięć. W grudniu 1928 r. poślubiła

w Rzymie starszego o 9 lat plk. Ignacego Matuszewskiego. Poznali się na zawodach sportowych, Ignacy bowiem, oprócz tego, że był wpływową postacią obozu piłsudczyków, to bardzo interesował się sportem. Przez prawie 20 lat zasiadał w Międzynarodowym Komitecie Olimpijskim.

Trwająca zaledwie 7 lat sportowa kariera przyniosła Konopackiej niebywałą popularność. Jej postać sportretowana została w szopce politycznej „Cyrylika Warszawskiego” w 1927 r.:

„Rosła Halinka z biodrem szerokim,

Nad Azetesu rosla potokiem,

Duży skok miała, dyskiem rzuciła

I czasem wdzięcznie okiem strzelała

Za drobnym dyskiem rzuciła pono,

Więcej rekordu nie przysądzono.

(...)

Ciska oszczepem, lub

rzuciła kulę,

Nie wie co plotka,

garni i kuchmie

Skacze przez płotki, nigdy nie puchnie”.

Wzięła także udział w słynnej akcji promocyjnej Związku Cukrowników Polskich „Cukier krzepi” (hasło wymyślił Melchior Wańkowicz).

Kiedy w 1931 r. zdecydowała się zakończyć karierę sportową, warto podkreślić, że w swojej koronnej konkurencji, rzucie dyskiem, pozostała niepokonana. Jej miejsce na arenach

sportowych zajęła pochodząca z Pałanin, 12 lat młodsza, Jadwiga Wajs, dla której złoty medal olimpijski Konopackiej był bodźcem do rozpoczęcia treningów lekkoatletycznych.

Dzięki sukcesom sportowym szersza publiczność dowiedziała się również o jej innej pasji – poezji. Dwa lata

przed medalem w Amsterdamie opublikowała swoje pierwsze wiersze w tygodniku „Wiadomości Literackie” i miesięczniku „Skamander”. W 1929 r. ukazał się tomik jej wierszy pod tytułem „Ktoregoś dnia”. W ten sposób Halina ucieleśniała starogrecki ideał kalos kagathos – piękny i dobry – harmonijnego rozwoju duszy i ciała.

Małżeństwo z czynnym politykiem sprawiło, że częściej musiała pojawiać się na oficjalnych wydarzeniach. Ponieważ kochała modę, prezentowała się zawsze wytwornie i elegancko. Nie porzuciła jednak sportowych pasji. Grała w tenisa i startowała w rajdach samochodowych. W 1935 r. została redaktorką naczelną ilustrowanego dwutygodnika sportowego dla kobiet „Start”. Mimo jej wysiłków, pismo upadło pod koniec 1936 r.

Wybuch wojny oznaczał dla niej przymusową emigrację. A wszystko zaczęło się we wrześniu 1939 r. od nadzorowanej przez jej męża brawurowej akcji wywiezienia polskiego złota przez Rumunię, Turcję i Liban do sojuszniczej Francji. Według niektórych relacji, jednym z pojazdów, którymi przewożono cenny kruszec przed załadowaniem go do wagonów kolejowych, miała kierować Konopacka. Nie potwierdza tej wersji Wojciech Rojek, który opisał szczegółowo odyseję skarbu Rzeczypospolitej (taki jest zresztą tytuł jego książki na ten temat). Sama po latach wielokrotnie wracała do tych wydarzeń: „Wyruszyliśmy z tym złotem chyba 7 września 1939 roku. Skarb schowany był w wielu skrzyniach drewnianych. Położono je po prostu na siedzeniach kilku miejskich autobusów pewnie dla niepoznaki. Była to długa kawałkada. Mężowi i mnie towarzyszył minister Rajchman z żoną i córką, była oczywiście eskorta, ponadto kilku najbardziej energicznych pracowników Banku Polskiego. Zamykałam całą kawałkadę”.

Po kapitulacji Francji czekała ją dalsza wojenna tułaczka – Hiszpania, Portugalia i w końcu Stany Zjednoczone, gdzie osiadła na stałe. Niestety przepadły jej sportowe pamiątki, wraz z tą najcenniejszą, złotym medalem olimpijskim. Nie przeminęła natomiast jej sława, czego dowiodły kolejne pobyty w powojennej ojczyźnie. Zmarła mając prawie 89 lat. Urna z jej prochami sprowadzona została do kraju i spoczęła w grobie rodzinnym na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie.

Halina Konopacka podczas igrzysk w Amsterdamie



- Jadwiga Wajsówna. Lekkoatletka, olimpijka, narodowiec – Patrycja Resel, Oddziałowe Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN w Łodzi;



Jadwiga Wajsówna podczas ceremonii wręczenia medali olimpijskich w Berlinie – jedyna bez nazistowskiego pozdrowienia.

Jadwiga Wajsówna

Lekkoatletka, olimpijka, narodowiec

Patrycja Resel
Oddział IPN w Łodzi

Jadwiga Wajsówna urodziła się 30 stycznia 1912 r. w Pabianicach. Swoją przygodę ze sportem rozpoczęła jako ośmioletnia dziewczynka, wstępując w rodzinnym mieście do Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”.

Kariera sportowa

W 1931 r. zadebiutowała w reprezentacji Polski podczas meczu z Włoszami w Królewskiej Hucie (taką nazwę nosił w tym czasie Chorzów). Zdobyla wówczas drugie miejsce w rzucie dyskiem, tuż po niezwyciężonej Halinie Konopackiej. Pierwszy rekord świata ustanowiła rok później podczas majowych zawodów na stadionie przy al. Unii Lubelskiej w Łodzi. Oddała rzut dyskiem na odległość prawie 40 m. Trzykrotnie reprezentowała Polskę w tej konkurencji podczas igrzysk olimpijskich (Los Angeles 1932 r. – brązowy medal, Berlin 1936 r. – srebrny medal, Londyn 1948 r. – czwarte miejsce). Była wielokrotną rekordzistką świata oraz mistrzynią Polski w rzucie dyskiem, pchnięciu kulą, skoku wzwyż oraz skoku w dal z miejsca. Jej nazwisko figurowało w pierwszej dziesiątce plebiscytu „Przeglądu Sportowego” na najlepszego polskiego sportowca. Była także laureatką Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej. Dwukrotnie została odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi. Od 1936 r. jest Honorową Obywatelką Miasta Pabianic.

Zaangażowanie polityczne

Osiągnięcia sportowe Jadwigi przyciemniły burzliwe życie polityczne jej rodziny. Ona sama należała do Obozu Wielkiej Polski i Sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego. Dumnie nosiła mundur organizacyjny z wypiętym Mieczysławem Chro-

brego. Ojciec olimpijki, Artur Wajś, był radnym miejskim w Pabianicach z ramienia SN. Każdy z jej braci zaangażował się w działalność ruchu narodowego. Najstarszy Ludomir (ur. 1903 r.) był działaczem harcerskim. Pełnił funkcję referenta organizacyjnego Wydziału Powiatowego OWP w Pabianicach, kierownika Sekcji Młodych SN w Łodzi, a następnie koła Łódź-Śródmieście. Czynnie uczestniczył w konflikcie pomiędzy środowiskiem narodowym a społecznością żydowską. W 1934 r. został osadzony w obozie w Berezie Kartuskiej, gdzie przebywał od lipca do października.

Na znak protestu Jadwiga planowała wycofać się z II Lekkoatletycznych Zawodów Międzynarodowych Japonia – Polska, które odbywały się na stadionie miejskim w Poznaniu. Po 1938 r. Ludomir związał się w Łodzi z Polskim Frontem „Falanga”. Kolejny z braci, Józef (ur. 1905 r.), był sekretarzem Wydziału Powiatowego OWP oraz SN w Pabianicach. Młodszy bracia sportowcy Zygmunt (ur. 1914 r.) i Jan (ur. 1920 r.) także byli członkami Sekcji Młodych SN. Zygmunt należał ponadto do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej oraz Sodalności Marińskiej. Od 21 lutego 1935 r. pełnił funkcję prezesa Młodzieży Wszepolskiej w Poznaniu. Pisał artykuły, które wydawało w „Orędowniku”. Ilustrowany Pismo Narodowym i Katolickim”, redagowanym przez działacza en-

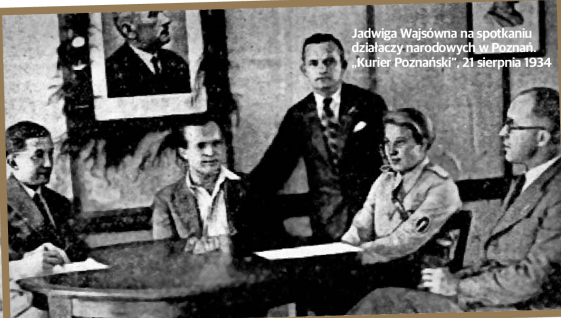
deckich. Tuż przed rozpoczęciem wojny rozpoczął służbę wojskową jako dowódca batalionu 28. Pułku Strzelców Kaniowskich.

Działalność konspiracyjna braci Wajś

Bracia Wajśowie tuż przed rozpoczęciem II wojny światowej zostali zmobilizowani. We wrześniu 1939 r. Zygmunt pełnił funkcję dowódcy zwiadu konnego 146. Pułku Piechoty, biorąc m.in. udział w obronie stolicy, skąd trafił na krótko do niemieckiej niewoli. Ludomir Wajś także wyruszył na front. Nigdy jednak nie powrócił do swoich bliskich. Wśród rodziny krążył opowieść, jakoby miał zostać aresztowany przez Armię Czerwoną i zamordowany jako oficer WP.

Po powrocie do Pabianic Zygmunt i Jan zaangażowali się w konspirację antyniemiecką. Na początku listopada 1939 r. pierwszy z nich współtworzył organizację pod nazwą Staromiejska Kompania „Orzeł Biały”, która weszła w skład Narodowej Organizacji Wojskowej. Podobną działalność prowadził Jan, odpowiedzialny za łączność pomiędzy strukturami NOW w Pabianicach i Warszawie.

Po pierwszych aresztowaniach w organizacji bracia Wajś musieli się ukrywać. Jesienią 1941 r. Zygmunt przedostał się do Piotrkowa Trybunalskiego, a stamtąd do Warszawy. Po scaleniu konspiracyjnego podziemia narodowego i utworzeniu we wrześniu 1942 r. Narodowych Sił Zbrojnych wstą-



Jadwiga Wajsówna na spotkaniu działaczy narodowych w Poznaniu. Kurier Poznański, 21 sierpnia 1934

- Pani, widać, interesuje się bardzo życiem politycznym? Wolno zapytać, co na to wpłynęło? - Mamusia, ojciec, bracia... W ogóle taka się urodziłam, a nie inna. Mam to we krwi - odpowiedziała w 1934 r. Jadwiga Wajsówna dziennikarzowi „Gazety Polskiej”. O medalistce olimpijskiej z Pabianic prasa rozpisywała się nie tylko w chwilach, kiedy ustanawiała kolejne rekordy w lekkoatletyce. Wiele kontrowersji wzbudzała także przedwojenna działalność polityczna rodziny Wajśów i zaangażowanie jej członków w rozwój organizacji narodowych.

pili w szeregi nowo powstałej organizacji. Wkrótce dołączył do niego Jan. Kiedy wybuchło Powstanie Warszawskie, Zygmunt włączył się do walki jako żołnierz Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej (I Obwód „Radwan” (Śródmieście) - Podobwód „Śródmieście Południowe” - Batalion „Zaremba - Piorun”). Po kapitulacji powstania był leczony w szpitalu w Żelaznym przy Stalagu IV B Mühlberg. Zarówno Zygmunt, jak i Jan po zakończeniu okupacji wrócili do rodzinnych Pabianic.

Dramat okresu okupacji Jadwigi Wajś-Grętkiewicz

Jadwiga Wajsówna w styczniu 1939 r. wyszła za mąż za znanego kierowcę rajdowego i prezesa Łódzkiego Klubu Motocyklowego Franciszka Grętkiewicza. Przez pierwsze miesiące okupacji małżeństwo mieszało w Łodzi, a następnie w Warszawie na Żoliborzu. Wkrótce na świat przyszedł ich synowiec - Andrzej Bogdan (ur. 1939 r.) oraz Jerzy Maciej (ur. 1941 r.). Pomimo ciężkich warunków wojennych oraz strachu przed represjami okupanta Grętkiewiczowie próbowali stworzyć swoim dzieciom szczęśliwy dom.

Dramat rodziny rozpoczął 16 października 1943 r., kiedy najprawdopodobniej w ramach poszukiwań Zygmunta Wajśa przez gestapo, Niemcy aresztowali Jadwigę

oraz jej męża. Najpierw Niemcy funkcjonariusze przeprowadzili rewizję mieszkania, a następnie rozkazali Grętkiewiczom zostawić dzieci pod opieką sąsiadów. Małżeństwo znalazło się w okrytej złą sławą siedzibie gestapo przy al. Śucha. Tam zostali poddani przesłuchaniom, podczas których znęcano się nad nimi psychicznie i fizycznie. Pabianiczanek wypytywano o jej braci działających w podziemiu. Kiedy milczała, gestapowcy bili ją po twarzy. W wyniku tortur straciła zęby. Od śmierci uratowała ją znajomość języka niemieckiego. Jeden z gestapowców rozpoznał w niej medalistkę olimpijską z Berlina. Pomimo, że nie miała żydowskich korzeni, jej nazwisko figurowało od 1936 r. na liście sportowców tej narodowości, która została sporządzona po berlińskich igrzyskach. Na szczęście ten fakt został przeoczony przez Niemców i olimpijka wraz z mężem wyszła na wolność.

Franciszek Grętkiewicz po wydostaniu się z gestapowskiej klatki nigdy nie powrócił do zdrowia. Miał obite nerki i najprawdopodobniej podczas jednego z przesłuchań dostał udaru. Z czasem stracił pełną sprawność, a jego żona musiała przejąć obowiązki związane z zapewnieniem bytu rodzinie. Podczas Powstania Warszawskiego Jadwigę, pomimo pro-

blemów rodzinnych, zaangażowała się w działalność niepodległościową. Kopała rowy łącznikowe i budowała umocnienia. Po zakończeniu powstania Grętkiewiczowie znaleźli się w obozie przejściowym Dulag 121 w Pruszkowie, skąd wysiedlono ich do Bochni. W marcu 1945 r. powrócili do Łodzi. Niestety, stan Franciszka drastycznie się pogorszył. Zmarł po kilku dniach. Jadwiga postanowiła wraz z dziećmi zamieszkać w rodzinnym domu w Pabianicach. Po zakończeniu II wojny światowej wróciła do startów. Ostatecznie w 1958 r. jako reprezentantka ŁKS Włókniarz Łódź zakończyła sportową karierę. Poświęciła się działalności społecznej, m.in. była zaangażowana w działalność Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i Koła Dzieci Specjalnej Troski. Zmarła 1 lutego 1990 r. w Pabianicach.

Zapomniane bohaterstwo

Rodzina Wajśów trwale zapisała się na kartach historii ruchu narodowego w Pabianicach. Wierność idei ukazywała w czasach okupacji niemieckiej, kiedy niemal każdy Polak stanął w obliczu życiowej próby. Niewątpliwie wszyscy członkowie rodziny zdali egzamin prawdziwej dojrzałości patriotycznej. Jadwiga Wajsówna i kompania jej braci zdobyła podium w walce o honor, godność i wolność swojej Ojczyzny.

- **Maria Kwaśniewska-Maleszewska – mała Polka** – Ewelina Ślęzak, Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN w Łodzi;



Maria Kwaśniewska, pierwsza medalistka olimpijska reprezentująca barwy Łódzkiego Klubu Sportowego, urodziła się 15 sierpnia 1913 r. w Łodzi.

Maria Kwaśniewska - Maleszewska - „mała Polka”.

Ewelina Ślaziak
Odsłonięto w Łodzi

Do uprawiania sportu zachęcił ją Ludwik Szumlewski, nauczyciel wychowania fizycznego w gimnazjum żeńskim Romany Konopczyńskiej-Sobolewskiej przy ul. Gdąńskiej - późniejszy lekkoatleta, trener oraz spiker Polskiego Radia Łódź. Dyscypliną, którą początkowo zainteresowała się Kwaśniewska był skok w dal. Pierwszy skok wykonała w eleganckich butach i szkolnym mundurku, mimo to uzyskała najlepszy wynik. W późniejszych latach Maria trenowała gimnastykę, koszykówkę, siatkówkę, a także hazene (czeską odmianę piłki ręcznej).

W 1928 r. Kwaśniewska zmieniła barwy klubowe - z Harcerskiego Klubu Sportowego przeszła do ŁKS. Nadal uczestniczyła w zawodach koszykarek oraz hazenistek, przyczyniając się w latach 1932-1933 do zdobycia mistrzostwa Polski w tej dyscyplinie. Ukierunkowanie sportowych zainteresowań wyłącznie na lekką atletykę zawiązywała namowom brata Eugeniusza, który również był dobrze rokującym lekkoatletą ŁKS. Na międzynarodowych zawodach zadebiutowała w sierpniu 1931 r. Ciężka praca

na treningach przyniosła efekty - w 1936 r. pobiła kolejny rekord Polski (przetrwalała do 1952 r.), posyłając oszczep na odległość 44,03 m.

Latem 1936 r. na XII Letnich Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie, nazywanych „brunatnymi igrzyskami”, polska kadra liczyła 144 sportowców, w tym 17 kobiet. Jedną z najmłodszych była 23-letnia Maria Kwaśniewska. Łodzianka nie była faworytką do zdobycia medalu. Zawody w rzucie oszczepem rozegrano 2 sierpnia, a więc w pierwszym dniu igrzysk. Silnie wiejący wiatr skracał odległość rzutów. Kwaśniewska już w pierwszym rundzie sprawiła niespodziankę, rzucając najdalej spośród czterech zawodniczek. Jednakże w drugiej rundzie lepiej zaprezentowały się Niemki - Ottilie Fleischer i Luise Krüger - co pozwoliło zająć im pierwsze i drugie miejsce, zaś łodzianka swoim rzutem na odległość 41,80 m zajęła trzecie miejsce, zdobywając brązowy medal dla Polski. Do historii przeszło zdjęcie wykonane podczas ceremonii wręczenia medali. Zarówno niemieckie oszczepniczki, jak i osoby wręczające medale wykonują na nim faszyzowskie pozdrowienie - nie uczyniła tego jedynie Maria Kwaśniewska.

Jej występ olimpijski został uwieczniony w słynnym filmie „Olimpiada” Leni

Riefenstahl, ulubionej reżyser Hitlera. Kanclerz Rzeszy ogłosił na stadionie konkurs rzutu oszczepem kobiet, postanawiając po zawodach osobiście pogratulować medalistkom. Kwaśniewska wraz z dwoma reprezentantkami Niemiec została zaproszona do łóża honorowej. Młoda Polka zachwyciła Niemców nie tylko swoją urodą, dzięki której w plebiscyście dziennikarzy sportowych zdobyła tytuł miss igrzysk, ale także radnym usposobieniem. Pod wrażeniem Kwaśniewskiej był także Hitler, który zwrócił się do niej: „Gratuluje małej Polce i życzę mistrzostwa świata”. Odważna Maria nie pozostała mu dłużna: „Wcale nie czuję się mniejsza od pana”. Jak później tłumaczyła: „On miał 1,60 w czapce, a ja 1,66 wzrostu. Więc był ogólnie śmiech”. Odpowiedź łodzianki wpłynęła w zakopotanie obecnego na spotkaniu ministra propagandy Josepha Goebbelsa, który ocenił ją dla prasy wymianę zdań, tłumacząc, iż Hitler gratulował małej Polce. Podczas spotkania z Hitlerem wykonane zostało zdjęcie, które jako pamiątkę z zawodów Maria przywiozła ze sobą do Polski. Zdjęcie to - w niedalekiej przyszłości - miało zyskać szczególną wartość.

Po powrocie z Berlina Kwaśniewska wyszła za mąż za pływaka Krzysztofa Trytka, jednakże małżeństwo prze-

trwało wyłącznie kilka miesięcy. W 1937 r. przeprowadziła się do Warszawy, gdzie na uniwersytecie podjęła studia na matematyce, które przerwał wybuch drugiej wojny światowej. Wcześniej - 1938 r. - zmieniła barwy klubowe

na warszawski AZS, łącząc uprawianie sportu z pracą urzędniczą w miejskiej elektrowni na Po-

łudniu. Maria Kwaśniewska stawiana była w roli faworytki do złoto tego medalu na XII Letnich Igrzyskach Olimpijskich zaplanowanych na 1940 r. w Finlandii, po tym jak z organizacji igrzysk wycofała się Japonia. Polska kadra lekkoatletów przygotowywała się do nich na zgrupowaniu najpierw na Łazurowym Wybrzeżu, następnie w Genui, gdzie zastał ją wybuch wojny. Wychowana w duchu patriotycznym Maria bez chwili wahania podjęła decyzję o powrocie do kraju. Po wojnie wspominała: „Mogłam zostać. Wszyscy mnie do tego namawiali, ale ja nie chciałam. Na granicy w Zembrzydowicach patrzyli na mnie trochę jak na wariatka. Tabuny ludzi wyjeżdżały z kraju, a ja wracałam do Warszawy, chociaż nie bardzo miałam czym i jak. Podróżowałam różnymi środkami lokomocji, wozami, pociągami. W końcu trafiłam”.

Tuż przed wybuchem wojny Kwaśniewska ukończyła kurs przeciwlotniczy, sanitarny i samochodowy. Dzięki czemu w pierwszych dniach września została kierownicą sanitarki na Wybrzeżu Kościuszkowskim w Warszawie. Na własnych plecach nosiła rannych podczas bombardowań polskich żołnierzy, transportując ich do szpitali. Za tak ofiarną postawę, jeszcze przed kapitulacją Warszawy, została odznaczona przez prezydenta stolicy Stefana Starzyńskiego Krzyżem Walecznych.

Na początku okupacji Maria zatrudniła się w słynnej warszawskiej gospodzie „Pod Kogutem”, nazywanej Go-

spodą Sportowców, działającej od listopada 1939 r. przy ul. Jasnej. Wraz m.in. z Januszem Kusocińskim (złoty medalista olimpijski z Los Angeles), czy słynną tenisistką Jadwigą Jędrzejowską pracowała jako kelnerka. Po aresztowaniu Kusocińskiego w marcu 1940 r. restauracja została zamknięta. To właśnie w tym lokalu poznała swojego drugiego męża, inżyniera i komendanta obrony elektrowni Wybrzeża Kościuszkowskiego, Juliana Koźmińskiego, z którym zamieszkała w Podkowie Leśnej. Małżeństwo

to również nie trwało długo, bowiem niedługo po ślubie Koźmiński został aresztowany. Po usilnych staraniach Marii udało się uwolnić męża, który jednak - wskutek obrażeń będących efektem po-

bi-cia przez funkcjonariuszy gestapo - wkrótce zmarł.

Po śmierci męża Kwaśniewska włączyła się w działalność konspiracyjną, zaś jej podwarszawski dom stał się schronieniem dla wielu Polaków oraz Żydów. Po wybuchu Powstania Warszawskiego Niemcy założyli w Pruszkowie oboz przyświatowy dla warszawiaków. To właśnie z niego mieszkańcy stolicy byli wywożeni na przymusowe roboty do Rzeszy bądź do obozów koncentracyjnych. Nauczona niesienia pomocy potrzebującym, Kwaśniewska udała się do pruszkowskiego obozu, zabierając ze sobą pamiątkową fotografię z Hitlerem z 1936 r. Znając doskonałe język niemiecki oraz posiadając doświadczenie jako sanitariuszka, została zatrudniona jako pielęgniarka w komisji lekarskiej, której zada-

niem była selekcja warszawiaków pod kątem przydatności do pracy. Maria podjęła wówczas heroiczną próbę uratowania jak największej liczby osób z tzw. baru dla chorych, wyprzedzając ich teren obozu jako rzekomych członków swojej rodziny. Plan Kwaśniewskiej udało się zrealizować wyłącznie dzięki pokazywanej wartownikom słynnej fotografii. Po wojnie wspominała: „Pokazywałam przy bramie moją fotografię z Hitlerem. Zandarmi traktowali ją jak ausweis. Bili w czapę i przepuszczali mi transport”. Podczas swojej pracy Marii udało się uratować ponad czterech tysięcy osób w tym m.in.: poetkę Ewę Szeł-

burg-Zarembinę, pisarza i scenarzystę Stanisława Dygata, a także Wandę Jasieńską - matkę przyszłego złotego medalisty igrzysk w Monachium w pchnięciu kulą, Władysława Komara. Po opuszczeniu obozu znajdowali oni schronienie w domu w Podkowie Leśnej, który sama nazywała drugim obozem przejściowym. Nagły wzrost liczby mieszkańców domu Marii wzbudził zainteresowanie Niemców, co zmusiło ją do zaprzestania swojej działalności.

Kwaśniewska po wojnie powróciła do sportu - już w 1945 r. została po raz piąty mistrzynią Polski w rzucie oszczepem. Kontynuowała również grę w koszykówkę, gdzie podczas jednego ze zgrupowań poznała swojego trzeciego męża - Władysław Maleszewska, trenera reprezentacji Polski w tej dyscyplinie. Ze sportem wyczynowym pożegnała się podczas Mistrzostw Europy w Oslo w 1946 r., na których zajęła szóste miejsce. Po zakończeniu kariery została działaczką Polskiego Związku Lekkiej Atletyki oraz Polskiego Komitetu Olimpijskiego. W ośrodku sportowym w Spale opiekowała się reprezentacją Polski, m.in. słynnym Wunderteamem. W 2003 r. znajdującemu się w Spale Parkowi Pokoleń Mistrzów Sportu nadano imię Marii Kwaśniewskiej-Maleszewskiej. Bohaterka artykułu zmarła 17 października 2007 r., przeżywszy 94 lata. Spoczęła na Cmentarzu Powązkowskim.

FOT. Z ARCHIWUM WARSZAWSKIEGO ARCHIWUM CYFROWEGO

Pliki do pobrania

[Dziennik Łódzki dodatek specjalny 19 07 2021 \(pdf, 5.88 MB\)](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Do pobrania